



GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 2 (115) luty 2006

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE
ukazuje się od XI 1995 r.

Rok 2006 Rokiem Języka Polskiego

Senat RP ustanowił rok 2006 Rokiem Języka Polskiego. W uchwale napisano m.in., że Senat zwraca się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny. „W Roku Języka Polskiego należy pokazywać polszczyznę w jej bogactwie i w całej różnorodności - od języka ogólnego do odmian regionalnych i gwar ludowych, w których często wyraża się kultura małych ojczyzn” - czytamy w uchwale.

Przypomniano w niej, że w 2006 roku mija dwusetna rocznica rozpoczęcia edycji pierwszego słownika języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego. Według Senatu, powinniśmy nie tylko dbać o polszczyznę w kraju, ale i upowszechniać ją poza granicami Polski. „Polszczyzna nas łączy i niech to będzie język bogaty, poprawny i piękny” - zaapelował Senat w uchwale.

Oficjalna inauguracja Roku Języka Polskiego odbyła się 21 lutego w Senacie. W trakcie uroczystości posłowie i senatorowie z poszczególnych partii zasiadających w parlamencie poddali się dyktandu z języka polskiego. Tekst dyktanda pisał jeden odważny poseł lub senator reprezentujący Klub, a kilkunastoosobowa reprezentacja Klubu pracowała wspólnie z nim nad tekstem. Tytuł «Bez błędnego Klubu Parlamentarnego» otrzymał klub Prawa i Sprawiedliwości, wszystkie pozostałe zdobyły drugie miejsca, które należą im się na pewno za odwagę, poczucie humoru i troskę o



«ojczyznę - polszczyznę».

W Roku Języka Polskiego przewidziane są następujące imprezy: konkursy dla dziennikarzy, konkursy szkolne i międzyszkolne (pt. „Czy znasz język ojczysty”) oraz Dzień Bez Błędów w Prasie. W październiku w katowickim Spodku odbędzie się Festiwal Języka Polskiego - największe wydarzenie obchodów Roku Języka Polskiego. Wybrany zostanie tam mistrz polskiego słowa oraz mistrz ortografii.

Kalendarz imprez związanych z Rokiem Języka Polskiego dostępny jest pod adresem: <http://www.senat.gov.pl/k6/agenda/wydarz/2006/2006k.htm>

Więcej informacji o Roku Języka Polskiego na stronie: <http://www.senat.gov.pl/k6/agenda/2006.htm>

Materiał zamieszczony na prośbę redakcji audycji „Nasz Głos” z Rygi (Łotwa)

Serwis POLSKA-POLACY
Źródło: Publicystyka własna (Polska)

Szef MSZ przedstawił cele polityki zagranicznej Polski na 2006 r.



Polska chce być aktywnym członkiem UE, wspierać demokratyczne procesy na Ukrainie, zacieśniać strategiczne partnerstwo z USA; zależy nam też na normalnych stosunkach z Rosją - zapowiedział szef MSZ Stefan Meller w swym exposé w Sejmie. Szef MSZ wygłosił oświadczenie na temat celów polityki zagranicznej na 2006 rok.

Minister spraw zagranicznych uważa, że polska polityka zagraniczna powinna być polityką ponadpartyjną, gwarantującą elementy «podstawowej ciągłości». Stwierdził, że «z ufnością spogląda w przyszłość», ponieważ dostrzega zgodność postów różnych ugrupowań przy «podstawowych zrębach» polskiej polityki zagranicznej. Dyplomacja - dodał - powinna być «sferą zagadnień», w której zgadzamy się co do podstawowych jej kierunków. Minister odniósł się też do pytań związanych z obecnością polskich wojsk w Iraku. Przypomniał, że liczebność naszej misji została zmniejszona, a jej charakter zmienił się ze stabilizacyjnej na szkoleniową.

Według niego, „promując Polskę w świecie nie możemy zapomnieć o Polonii oraz polskich mniejszościach narodowych. Będzie to również w jakiejś mierze promowanie ich samych, Polaków rozsianych na wszystkich kontynentach”. „Jednocześnie konsekwentnie będziemy udzielać pomocy Polonii oraz mniejszościom polskim za granicą, zwłaszcza w kultywowaniu polskości i języka polskiego. Stanowczo stawać też będziemy w obronie ich praw wszędzie tam, gdzie wskutek niedemokratycznych praktyk – tak jak np. na Białorusi - są one naruszane” - dodał.

Serwis Polska-Polacy



WE WKP

24 lutego 2006 r. Odkonano kolejne regionalne sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków WKP Obwodu Kaliningradzkiego. Ze sprawozdaniem organizacyjno-finansowym wystąpiła prezes Wspólnoty Helena Rogaczykova, która podsumowała wyniki działalności WKP w latach 2003-2005. Również zaprezentowane zostało sprawozdanie za rok 2005. Prezes wyraziła wdzięczność za aktywną pracę dla Janiny Bondarik, Niny Rebczyńskiej, Heleny Grobowej, Marii Rudosielskiej, Anatola Ciecierskiego, Azizy Usaczowej, Katarzyny Siniawskiej, Karoliny Kuroczkinej, Tatiany Czernikowej i innych. Na zebraniu byli obecni członkowie zarządu Wspólnoty, którzy również opowiedzieli o wynikach swojej działalności w tym okresie.

Prezes H. Rogaczykova wystąpiła z propozycją przeprowadzenia wyborów Prezesa Wspólnoty pod koniec marca 2006 r. przy większym kworum członków, a każdy kandydat będzie musiał zaprezentować własny program pracy na stanowisku Prezesa WKP, swój pogląd na strukturę i rozwój Wspólnoty i cele jej działalności. Na stanowisko Prezesa były wyłonione kandydatury Heleny Grobowej, Heleny Rogaczykovej i Anny Zacharczenko. Postanowiono po wyborach nowego składu zarządu i Prezesa WKP umieścić ich zdjęcia i krótką informację o nich w gazecie „Głos znad Pregoły”, jak również opublikować w gazecie informacje o kole lekarzy polskiego pochodzenia, którzy połączyli się dla pracy we Wspólnocie. Ze sprawozdaniem o przygotowaniu pracy koła wystąpiła jego przewodnicząca Aziza Usaczewa.

O dacie następnego zebrania Wspólnoty zostaną Państwo poinformowani dodatkowo.

OGŁOSZENIA

1. Zapraszamy wszystkich miłośników wyszywania do przyłączenia się do członków kółka „Polskie Hafty”, zorganizowanego przez Janinę Bondarik. Czekamy tak na doświadczonych, jak i na początkujących mistrzów i mistrzyń. Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie: (4012) 473140.

2. Zmienił się adres poczty elektronicznej Autonomii Polonia. Nowy adres to: polonia-kaliningrad@yandex.ru

3. Ogłaszamy nabór dzieci i młodzieży do Studia polskich rzemiosł, którym kierować będzie Tatiana Czernikowa. Program działalności Studia zawierać będzie nauczanie tradycyjnych polskich rzemiosł, organizację wystaw prac uczniów, spotkania z przedstawicielami analogicznych studiów z Polski. Zgłoszenia przyjmujemy telefonicznie: (4012) 473140.

4. W kwietniu 2006 r. w Gimnazjum nr 22 w Kaliningradzie odbędzie się kolejna międzynarodowa naukowo-praktyczna konferencja pt. „Königsberg – Polska – Kaliningrad: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.” Jak w zeszłym roku w konferencji udział wezmą uczniowie Zespołu Szkół nr 5 z Lublina, członkowie związku młodzieżowego „Klub młodego Europejczyka” działającego przy Gimnazjum nr 22 i młodzież Autonomii Polonia. Jako goście honorowi do pracy na konferencji zostaną zaproszeni konsulowie z Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie. Wsparcia organizacyjnego dokonuje Autonomia Polonia.

Helena Rogaczykova

Pismo
sponsuruje
Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE

Uniwersytet Szczeciński /Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych/ oraz Europejska Unia Wspólnot Polonijnych serdecznie zapraszają na

V Międzynarodową Konferencję Polonijną w Szczecinie: Polska-Polonia. Wzajemne oczekiwania

Polska tożsamość na emigracji

która odbędzie się w dniach 19-21 października 2006

Celem tegorocznej konferencji będzie ukazanie polskiej tożsamości, lub - co jest bardziej adekwatne, polskich tożsamości funkcjonujących na obczyźnie. Chodzi nam o pokazanie obrazu (obrazów) tożsamości, ich treści, mechanizmów kształtowania i zmiany, osób, instytucji i wspólnot kształtujących tę tożsamość. Zagadnienia te chcemy ukazać w perspektywie socjologicznej, antropologicznej, historycznej, psychologicznej, pedagogicznej, politologicznej, ekonomicznej i prawnej.

Zgłoszenia uczestników, z tytułem referatu, prosimy nadsyłać w terminie do dnia 10 września 2006 roku na adres: Biuro Organizacyjne V Międzynarodowej Konferencji Polonijnej „Polska tożsamość na emigracji”, Uniwersytet Szczeciński, Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych, ul. Krakowska 71-79 (p.211), 71-017 Szczecin, tel/fax 48-91-444 3253, e-mail

leszek.watrobowski@univ.szczecin.pl według załączonego niżej formularza.

Teksty referatów, w objętości nieprzekraczającej 10 znormalizowanych stron maszynopisu, prosimy przysyłać pocztą internetową / lub na dyskietce/ na w/w adres Biura Organizacyjnego. W naszej konferencji uczestniczyć będą naukowcy akademicy z kraju i zagranicy oraz działacze polonijni. Koszty udziału w konferencji wynoszą 150 Euro /hotel – 3 noclegi oraz posiłki – 3 śniadania, 3 obiady i 2 kolacje/. Oplaty związane z pobytem w Szczecinie uregulować będzie można w dniu przyjazdu.

Organizatorzy V Międzynarodowej Konferencji Polonijnej

Po więcej informacji prosimy zgłaszać się do redakcji naszego pisma.

PAMIĘCI KAZIMIERZA ŁAWRYNOWICZA - PRZYJACIEL

Cztery lata temu odszedł Kazimierz Ławrynowicz. Odszedł u szczytu swoich naukowych i twórczych sił. Wiele użytecznego mógłby i zamierzał jeszcze zrobić. Jednak i to, co zostawił po sobie tak w nauce, jak i w życiu społecznym, pozwala twierdzić, że jego działalność była wyjątkowo potrzebna uniwersytetowi, obwodowi, krajowi. I główne wrażenie po tym co zrobił, po kontaktach z nim to to, że mieliśmy do czynienia z wysoką kulturą. Pojęcie człowieka kulturalnego trudne do zdefiniowania; ma ono na myśli głęboką wiedzę w sferze swoich wąskich zawodowych kwestii, szeroką erudycję w dziedzinach literatury, sztuki, polityki. I mimo wszystko, to wszystko chyba nie wystarczy do tego, by nazywać się człowiekiem kulturalnym.

Najważniejsze, żeby cała wiedza, będąc uświadomioną, przerobioną i przepuszczoną przez własną świadomość i duszę, wróciła do ludzi. Dlatego najprawdopodobniej człowiek kulturalny to cnota, a nie archiwum wiedzy. I dlatego też Kazimierz Ławrynowicz był prawdziwie kulturalną osobą.

Przy czym jego świat wewnętrzny był zadziwiająco osobliwy, swoisty. W ukształtowaniu tego świata przejawiały się szczególne cechy jego osobowości.

Urodzony w polskiej rodzinie na ziemi, która w czterdziestym roku odeszła do Związku Radzieckiego, aż do samej szkoły nie znał on języka rosyjskiego, w związku z czym osobowość kształtowała się w dzieciństwie w całości według polskich tradycji. I mimo tego, że ucząc się w rosyjskiej szkole, Kazimierz zapoznał się z podstawami rosyjskiej literatury, muzyki,

malarstwa, prawdziwe stawanie się

twórczego środowiska, Kazimierz zaczął wchłaniać wszystko co najlepsze, co dawał Leningrad. Był to gwałtowny wzlot w rozumieniu dziedzictwa kulturowego narodu rosyjskiego i duszy w s p ó ł c z e s n e g o Rosjanina. Właśnie wtedy z prowincjonalnego polskiego chłopca zaczął kształtować się istnie kulturalny człowiek, który już wtedy połączył w sobie polskość z wielką kulturą rosyjską.

Myślę, że analizując wtedy historię rosyjsko-polskich stosunków i wzajemnych wpływów dwóch kultur, Kazimierz został Słowianinem w najwyższym sensie tego słowa. I kiedy po doktoraturze przyjechał z rodziną do pracy na uniwersytecie w Kaliningradzie, posiadał już dobry fundament kulturowy, na którym rozwijał się dalej naukowo, twórczo, kulturalnie.

nastąpiło po dostaniu się na kierunek astronomii Matematyczno-Mechanicznego Wydziału Uniwersytetu Leningradzkiego.

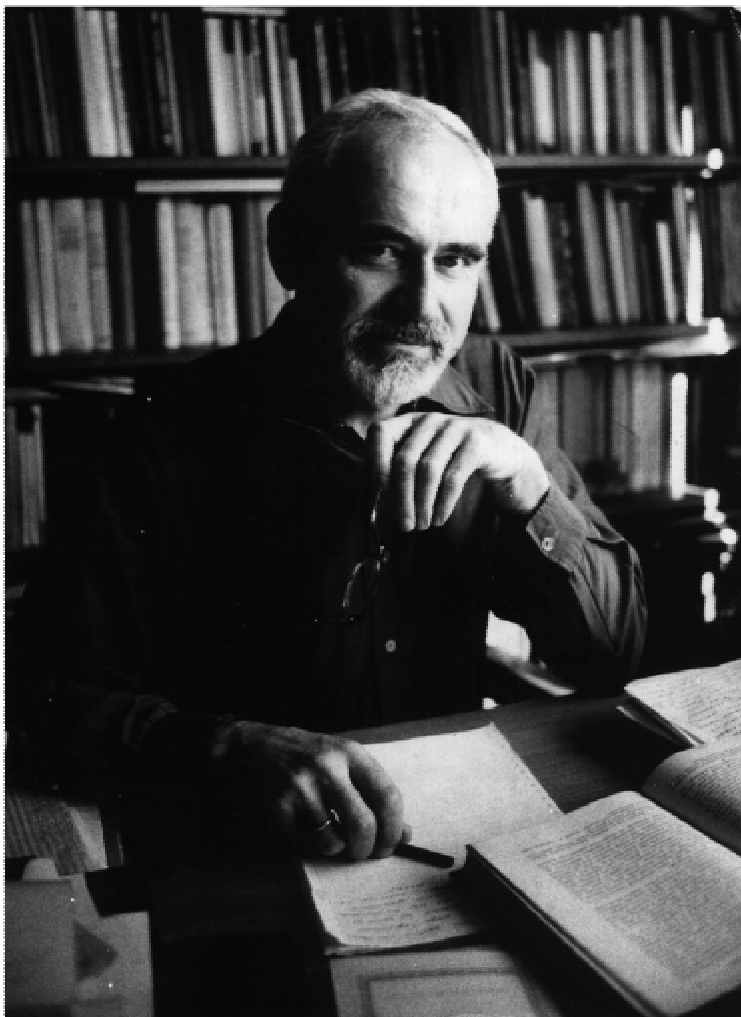
Była to ciekawa pora początku lat sześćdziesiątych. Zmiany w kraju po dyktaturze Stalina, niewielkie demokratyczne ulgi, przyjęte przez inteligencję rosyjską przede wszystkim za wiatr demokracji, znajdowały żywy odgłos w studenckim środowisku i w znacznym stopniu wpływały na światopogląd młodzieży. Kazimierz zaprzyjaźnił się z wieloma ludźmi ze środowiska muzyków, pisarzy, naukowców. Studenci mieli unikalną możliwość odwiedzać znakomite leningradzkie teatry, słuchać opery w Mariince, obcować z literatami i innymi interesującymi osobami, w które Leningrad zawsze obfitował i z którymi stykał go los.

Trafiwszy do tak aktywnego

W Kaliningradzie przychodziło mu się spotykać z przeróżnymi ludźmi – Polakami i Rosjanami – którzy ostro diametralnie postrzegali przeszłą i współczesną historię wzajemnych stosunków polskiego i rosyjskiego narodu i państwa. Jego wiedza, jego własny los, los jego rodziny, wszystko co przeżył, poczuł i uświadomił sobie, pozwalały mu zatrzeć surowość poglądów, wnieść w dyskusję ducha życzliwości i obiektywności.

Jako prawdziwy Słowianin, syn dwóch narodów i dwóch kultur, Kazimierz zawsze podkreślał konieczność budowania stosunków międzyludzkich na podstawie tego dobrego, co się wydarzyło. Każdy dom, jeśli ma być zamieszkały przez ludzi, powinien stać na dobrym, twardym fundamencie. Jest to głównych dziedzictwem kulturowym Kazimierza Ławrynowicza.

W.Taranow





Bałoszyce – romantyzm i tajemnica.



Kontynuujemy opowieść o osobowościach Polski. Na południowym zachodzie sąsiedniego województwa warmińsko-mazurskiego w miejscowości Bałoszyce koło Susza położony jest wspaniały kompleks parkowo - pałacowy, którego historia bezpośrednio związana jest z historią Królewca.

Współcześni wielkiego filozofa

Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Kiedyś obydwie miejscowości znajdowały się w granicach tego samego państwa – Królestwa Pruskiego. W gabinecie przyjęć jednego z właścicieli pałacu bałoszyckiego Jarosława Ptacha jest duży portret Wilhelma Magnusa von Brünnecke urodzonego w 1727 roku, który w końcu XVIII w. był gubernatorem miast Königsberg, Memel i Pilau. Osiągnął on sukces i w dziedzinie wojskowości – w 1805 roku został feldmarszałkiem, dowódcą całej armii Prus Wschodnich. Utrzymywał kontakty z wiel-



kim niemieckim filozofem Immauelem Kantem, niejednokrotnie gościł w jego domu. Jego syn Karl Otto Magnus von Brünnecke (1786-1866), był wielkim właścicielem ziemskim i działaczem państwowym na obszarze Prus. Przyjeżdżając w interesach z Berlina do Królewca niejednokrotnie odwiedzał uniwersytet, rozmawiał ze studentami. Wiadomo, że i on sam był słuchaczem wykładów Immanuela Kanta, a później brał udział w uwiecznieniu pamięci wielkiego filozofa – w przygotowaniu do wydania w Berlinie zbioru jego prac naukowych. Syn Karla Markus Rolland von Brünnecke, będąc komendantem zamku Marienburg (Malbork), był członkiem konwentu odrodzenia zakonu joanitów.

Jeszcze jednym z właścicieli pałacu był hrabia Manfred von Brünnecke, od 1907 roku zajmujący stanowiska kierownicze w radzie

Królewca. W latach 1916-1928 stał na czele rządu Prus Wschodnich. W tych czasach intensywnie budowano mieszkania oraz obiekty o znaczeniu socjalnym i kulturalnym (np. klinikę dla kobiet w Instenburgu [Wystruc / Czerniachowsk], Galerię Sztuk Pięknych w Królewcu), zakończono elektryfikację prowincji. Za swoją działalność naukową w dziedzinie prawa i działalność społeczną hrabia Manfred von Brünnecke był wielokrotnie nagradzany przez uniwersytet Królewiecki i otrzymał tytuł doktora honoris causa tej uczelni.

Pałac Bałoszyce – po niemiecku „Schloss Bellschwitz” – został przebudowany przez Siegfrieda von Brünnecke w 1850 roku w modnym w tamtych latach angielskim

neogotyckim stylu „tudor”. Wcześniej położona tu była niewielka posiadłość, w której mogli zatrzymać się Krzyżacy w drodze z jednego zamku do drugiego, zakładali tu również swoje obozy żołnierze pruskiej armii Fryderyka II, francuscy gwardziści armii Napoleona. Zachowała się informacja o tym, że przez miejscowości te w roku 1945 z Prus Wschodnich w głąb Niemiec

przewożono specjalnymi ciężarówkami dobra kultury, zrabowane na terenie Związku Radzieckiego. Możliwe, że w skrzyniach, które nie dotarły do miejsca przeznaczenia, pozostały tu niezauważone skrzynie z Bursztynową Komnatą z pałacu w Carskim Siole. Kawałki bursztynu z wyraźnymi cechami obrobienia często można zauważyć w tutejszych lasach.

Dziedziczona przez pokolenia posiadłość Bellschwitz (Bałoszyce) rozszerzała się. Przed wojną rodzina von Brünnecke nabyła działkę z ziemią i lasami, której powierzchnia wynosiła 1000 hektarów. Zajmowano się wówczas hodowlą koni i bydła. Była to największa posiadłość w okolicy Susza (Rosenberga).

Lata wojenne niewątpliwie odbiły się na losie pałacu i jego właścicieli. Ostatni z nich, hrabia Manfred von Brünnecke razem z rodziną miał uciec w 1945 roku po nadejściu Armii Czerwonej i w 1957 roku zmarł w Baden-Baden.

Odrodzenie pałacu

Po wojnie pałac długo był w stanie spustoszenia. W nowej sytuacji politycznej ta część obszaru Niemiec zgodnie z porozumieniem jałtańskim została przyłączona do Polski. Zawsze brakowało czasu, aby doprowadzić pałac i jego okolice do porządku. Środkowa część tych zabudowań



(pałacem wówczas raczej już nie można było go nazwać) została przekazana w ręce kolektywnego gospodarstwa rolnego.



(ze str. 4)

Bałoszyce – romantyzm i tajemnica.

Wszystko się zmieniło, gdy kilka lat temu przyjechali tu inwestorzy-entuzjaści: Jarosław Ptach, Jan Miniszewski i Zygfryd Łyciwek, zdecydowani tchnąć w pałac nowe życie, przekształcić go w pociągający obiekt turystyczny i tak przywrócić Polsce pomnik architektury, którego omal nie stracono. W archiwum niemieckiego Muzeum imienia Münstera odnaleziono dokumenty, szkice, zdjęcia i inne materiały o pałacu. Głównym celem było przywrócenie pierwotnego kształtu architektonicznego oraz wystroju wnętrza z połowy XIX wieku. W 2002 roku zaczęto odbudowę, pałac przyjął pierwszych lokatorów. Dziś to jedna z głównych osobliwości Pojezierza Ławskiego. Podstawowa koncepcja, której muszą się trzymać jego obecni posiadacze – to to, że pałac-hotel musi przede wszystkim zachęcać do odpoczynku na łonie przyrody. Służy temu organizowanie różnych świąt, wesel, korporacyjnych przyjęć, jak również konferencji, seminariów oraz innych poważnych imprez w niestandardowych warunkach, gdy część oficjalną można ciekawie połączyć z możliwością zrelaksowania się. To właśnie pałac Bałoszyce został w zeszłym roku wybrany na miejsce odpoczynku i odprężenia męskiej drużyny siatkówki z Rosji przed olimpiadą w Atenach. I nasi chłopcy byli bardzo zadowoleni, o czym świadczy zapisek w księdze gości honorowych.

Inny kierunek – to organizacja na terenie pałacu zajęć „Letniej akademii muzycznej”, które odbywały się tu już czterokrotnie. Z całej Polski i zza granicy przyjeżdżają tu utalentowane dzieci. Pedagodzy są doskonałymi specjalistami. Oprócz znanych polskich muzyków zapraszano również gości zza granicy, jak na przykład profesora z Maastricht (Holandia) Roberta Schroedera. Organizator „Akademii” Jefim Stinerman z Torunia niedawno odwiedził Kaliningrad, spotkał się z kierownikiem Zespołu Kameralnego Instrumentów Strunowych Filharmonii Obwodowej, zasłużonym artystą Aleksandrem Andriejewem. Możliwe więc, że nasi młodzi utalentowani muzycy też będą mogli brać lekcje w pałacu Bałoszyce. Nawiasem mówiąc,

ten projekt zostanie zrealizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej.

Oprócz tego w parku periodycznie organizuje się plenery malarzy, którzy zjeżdżają się tu ze wszystkich stron Polski. Dobre położenie Bałoszyce decyduje o tym, że pałac może stać się na kilka dni bazą, z której turyści mogą podróżować w celu zapoznania się z pobliskimi osobliwościami w skali światowej: do zamków krzyżackich – w Malborku, Gniewie, Kwidzynie, szlakami wybitnego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika – do Torunia, Olsztyna, Lidzbarka Warmińskiego, do uzdrowisk nad morzem (Sopot, Gdynia, Krynica Morska), do hanzeatyckiego Gdańska, do skansenu w Olsztynku, na pola bitwy grunwaldzkiej 1410 r., do znajdującego w pobliżu gospodarstwa rybnego i do innych ciekawych miejsc. Nieopodal, pod Tanenbergiem (Stębarkiem), jesienią 1914 roku miała miejsce słynna bitwa pierwszej wojny światowej między wojskami rosyjskimi i niemieckimi. Dla turystów z Rosji mogą być zorganizowane wycieczki do tablicy pamiątkowej w miejscu bitwy z przewodnikiem mówiącym po rosyjsku.

Dziewicza przyroda Wzgórz



Dylewskich usposabia do aktywnego odpoczynku na łonie

przyrody – spacerów, wypraw turystycznych, wycieczek rowerowych lub konnych. W gospodarstwie pomocniczym pałacu Bałoszyce jest stajnia, doświadczeni instruktorzy mogą nauczyć chętnych jazdy konnej.

Tajemnica „białej czakry”

Tylny ganek pałacu Bałoszyce wychodzi na park, który położony jest na powierzchni 4 hektarów. Park jest unikalny już sam w sobie – rośnie tu 550 różnych gatunków drzew i krzewów ze wszystkich kontynentów. Wśród nich – magnolia, katalpa, azalia i inne rzadkie dla tutejszej szerokości geograficznej gatunki roślin.

Jeszcze jedna godna uwagi

rzecz została odkryta zupełnie niedawno. W maju 2005 roku na jednej z działek parku, w odległości 50 metrów od pałacu, Alicja Rospond, specjalistka z dziedziny radiestezji i bioterapii z Gdańska, odkryła węzeł energetyczny intensywnie promienujący energią pozytywną – tak zwaną „białą czakrę”. Siła promienowania jest nie mniejsza niż u poznanej już przez specjalistów wawelskiej „białej czakry” w Krakowie.



O tym, że w miejscowym parku już za czasów byłych gospodarzy działo się coś podobnego, ludzie domyślali się, ale był on zamknięty dla publiczności. Miejsce największej intensywności

działania „białej czakry” pozostawało nieznane przez długi czas. Ale fakt istnienia pewnej energii potwierdzało to, że w rodzie von Brünnecke było wielu ludzi długowiecznych. Jeden z nich dożył aż 120 lat!

Alicja Rospond zwróciła uwagę na pięć wiekowych drzew – dwa buki i trzy dęby – tworzących geometrycznie



prawidłowy okrąg. Właśnie tutaj odkryto najbardziej intensywnie promienowanie. Samo pojęcie „czakra” pochodzi z hinduizmu i oznacza „kwiat lotosu”. Uważa się, że przebywanie w miejscu, gdzie koncentruje się i przecina energia ziemi i kosmosu znacznie polepsza samopoczucie i sprzyja leczeniu różnych chorób.

W każdym razie warto odwiedzić Bałoszyce, żeby odczuć niepowtarzalną atmosferę wspaniałego romantycznego odpoczynku w otoczeniu troskliwych ludzi.

Dmitrij Osipow

Foto autora i red.



KRÓLEWIEC A POLACY

PIERWSZE DRUKI POLSKIE W KRÓLEWCU

Wiek XVI cechuje się pysznym rozkwitem kultury renesansowej. Jednym z najważniejszych składników tej kultury był rozwój techniki drukarskiej i jako skutek – rozpowszechnienie działalności wydawniczej. Warsztaty drukarskie powstawały już nie tylko w wielkich miastach ale i w prowincjonalnych ośrodkach ówczesnej kultury.

Pierwszy druk w Królewcu ukazał się już w roku 1524 w oficynie Johanna Weinreicha (1490-1566), pochodzącego z Gdańska. Weinreich drukował książki nie tylko niemieckie i po łacinie, ale również po polsku i po litewsku. Pierwszą polską książką wydrukowaną u Weinreicha w 1544 roku było „Wyznanie wiary chrześcijańskiej” czyli „Mały katechizm”. Po tym pierwszym wydaniu polskie książki w Królewcu drukowano nie tylko u Weinreicha ale i u innych drukarzy. Były to przeważnie prace religijne o charakterze luteranckim. W połowie XVI stulecia miasto nad Pregołą staje się czołowym polskim ośrodkiem wydawniczym. Tam się ukazało w tym czasie więcej druków w języku polskim niż na całym obszarze Rzeczypospolitej. W sumie w XVI wieku w Królewcu ukazały się 104 książki polskie przy 297 łacińskich i 184 niemieckich. Rozpowszechnione były te druki w całym Prusach, w Wielkopolsce, w Małopolsce, na Litwie.

Wydanie tak wielu druków polskich w pruskiej stolicy było przede wszystkim zasługą proboszcza polskiej parafii ewangelickiej Jana Seklucjana (około 1510-1578), pisarza, tłumacza, wydawcy, księgarza. Seklucjan pochodził rodziny chłopskiej spod Radomia. Po studiach w Lipsku przybył w 1538 roku do Poznania. Za rozpowszechnianie pism różnowierczych został uznany heretykiem przez sąd biskupi w 1543 roku i wyklęty z kościoła. Korzystając

z wizyty księcia Albrechta w Poznaniu, Seklucjan udał się z nim do Królewca, gdzie znalazł schronienie. Już od sierpnia 1544 roku kontynuował studia w nowo otwartym w tym samym czasie uniwersytecie.

Wówczas właśnie przygotował do wydania swoje osobiste poglądy religijne – wspomniane już „Wyznanie wiary chrześcijańskiej”. Było to zarazem nie tylko pierwsze wydanie polskie w Królewcu, ale również pierwszy wykład nauki luteranckiej. W tym samym 1544 roku po zdaniu odpowiednich egzaminów został wyznaczony przez księcia pastorem polskiego ewangelickiego kościoła na Steindammie. Ale przez pięć pierwszych lat głosił kazania polskie w różnych kościołach Królewca, zanim zajmujący kościół na Steindammie Litwini przenieśli się do kościoła Św. Elżbiety. Dopiero wtedy objął faktycznie samodzielną parafię.

Mimo pochłaniającej wiele czasu służby kapłańskiej, Seklucjan ciągle pracował jako pisarz religijny. W 1545 roku ogłosił on pracę „Katechizm prosty dla prostego ludu”, w 1547 roku „Catechismus, to jest nauka najprzedniejsza” czyli „Katechizm duży”. W tym samym roku napisał broszurę religijną „Rozmowa o pogrzebie chrześcijańskim i papieskim”, oraz wydał pierwszy polski kancjonał ewangelicki pod tytułem „Pieśni duchowne i nabożne”. W dwa lata później ogłosił drukiem pracę: „Rozprawa krótka a prosta o niektórych ceremoniach a ustawach kościelnych” kościelnych „Pokusy szatańskie”.

Polski pastor przeszedł do historii nie tylko jako pisarz religijny, lecz jako doskonały wydawca i wybitny organizator polskiego ruchu wydawniczego. Potrafił bowiem skupić wokół siebie i nakłonić do podjęcia działalności literackiej cały zastęp zdolnych i pracowitych ludzi. W latach 1544-1556 Seklucjan współdziałał z drukarzem pochod-

zenia czeskiego Aleksandrem Augezdeckim, sprowadzonym do Królewca przez biskupa.

Szczytem działalności wydawniczej Seklucjana było wydanie w 1551 roku z inicjatywy księcia pruskiego Albrechta pierwszego przekładu na język polski „Ewangelii świętej Pana Jezusa Chrystusa wedle Mateusza Świętego” oraz całego „Nowego Testamentu” (1551-1552). „Nowy Testament” był wznowiony już w 1553 roku. Te dzieła przetłumaczył na język polski drugi wybitny działacz reformacyjny Stanisław Murzynowski (około 1528-1553). Pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, jako stypendysta księcia Albrechta kształcił się w Królewcu, potem od roku 1545 w Wittenberdze i później (od roku 1547) we Włoszech, gdzie zdobył wszechstronne wykształcenie humanistyczne. W 1549 roku osiadł na stałe w Królewcu.

Do „Nowego Testamentu” Murzynowski dołączył napisany przez siebie traktat „Ortografia polska to jest nauka czytania i pisania”. Była to pierwsza próba sformułowania zasad polskiej ortografii w czasach, gdy polski język literacki znajdował się w początkowym stadium rozwoju i wokół kwestii poprawnej polszczyzny toczyły się zacięte polemiki. Stanisław Murzynowski zmarł w Królewcu w wieku około 25 lat.

Jan Seklucjan nadal kontynuował aktywną działalność wydawniczą i pisarską w języku ojczystym, współpracując z późniejszymi wydawcami królewieckimi. Zmarł w wieku 68 lat, w 1578 roku i został pochowany w Królewcu.

Gród nad Pregołą położył więc w dobie Odrodzenia wielkie zasługi dla naszej kultury narodowej.

Kazimierz Ławrynowicz

Przedruk artykułu z naszej Gazety nr 3(13)/1997



Stefan Drzewiecki – wynalazca łodzi podwodnej (1843-1938)



Stefan Drzewiecki urodził się w 1843 roku we wsi Kunca na Podolu. Pochodził z zamożnej szlacheckiej rodziny polskiej, od wielu pokoleń zaznaczającej szablą i piórem swoją obecność w życiu politycznym i kulturalnym kraju. Dziadek Stefana Drzewieckiego służył jako oficer w oddziałach Kościuszki i Dąbrowskiego, ojciec zaś walczył w szeregach powstańców 1831 roku.

W 1859 roku ojciec zawiózł Stefana do Francji, umieszczając go w Paryżu w szkole jezuitów. Wychowankowie tego liceum musieli ubiegać się o bakaureat, składając egzaminy przed komisją profesorów z Sorbony. Wobec tego nie każdy zyskiwał pożądanego stopień naukowy. Profesorowie Sorbony, ze względu na rozległą i głęboką wiedzę i błyskotliwe odpowiedzi na wszystkie pytania wystawili Drzewieckiemu (za każdą dyscyplinę) największą ocenę. Następnie Stefan Drzewiecki wstąpił na studia do Centralnej Szkoły Inżynierskiej w Autenil – dosyć solidnej wyższej uczelni technicznej.

Już podczas studiów przejawiał się jego wspaniały talent inżynierski. Jeden wynalazek szedł za drugim i to w najróżniejszych gałęziach techniki. Jeszcze w 1867 roku Stefan Drzewiecki obmyślił pierwszy licznik do dorożek, od którego wiodą swój ród liczniki samochodowe.

W 1873 roku na Wystawie Światowej w Wiedniu młody wynalazca zademonstrował regulator paraboliczny do maszyn parowych oraz cyrkiel do wykreślenia przekrojów stożkowych. Otrzymał za te wynalazki dwie nagrody. Wystawione były tu również wykresy jego nowych projektów dotyczących doskonalenia okrętów i żeglugi morskiej. Rozwiązania te wzbudziły duże zainteresowanie specjalistów marynarki wojennej.

Z wielu ofert inżynier wybrał – rosyjską i już wkrótce znalazł się u Wielkiego Księcia Konstantego, nad brzegami Newy, w Petersburgu, gdzie rząd stworzył mu idealne warunki pracy. I się nie zawiodł. Z właściwą sobie energią młody Polak zabiera się do pracy i już wkrótce rosyjska marynarka wojenna i wojska lądowe i technika cywilna mogą wdrażać do praktyki wynalazki, o których inni mocarstwa mogły tylko marzyć. Drzewiecki zbudował m.in. przyrząd kreślący automatycznie na mapie drogę, którą okręt przebiega na morzu.

Wojna rosyjsko-turecka 1877-1878 przerywa tę jego działalność. Drzewiecki zaciąga się bowiem na ochotnika do wojska w randze szeregowego marynarza uczestniczy w potyczkach bojowych na parostatku „Westa”. Bierze udział m.in. w artyleryjskim pojedynku tego okrętu z tureckim pancernikiem, podczas którego zginęła połowa załogi, zarówno rosyjskiej, jak i tureckiej. Za odwagę Drzewiecki dostaje żołnierski krzyż św. Jerzego. W tym też czasie rodzi się w jego umyśle idea skonstruowania łodzi podwodnej, jako skutecznego środka prowadzenia działań wojennych.

Pierwsza łódź podwodna, skonstruowana przez Drzewieckiego, liczyła 4 metry długości, miała gwintowaną, śrubę napędzaną nogami jednego człowieka, który właściwie stanowił całą załogę tego mini-okrętu. Drzewiecki początkowo pływał tą łodzią w porcie Odessy, później zademonstrował jej możliwości na jeziorze Białym w Gatczynie koło Petersburga. Wynalazek ten zauważono i wyasygnowano na jego doskonalenie odpowiednie kwoty pieniężne. Następny model (znacznie zmodernizowany) wybudowany po paru miesiącach był już sześciu metrów długości, a załoga składała się z czterech osób. Owa łódź została wyposażona w dwa aparaty do miotania min i w peryskop również skonstruowany przez Drzewieckiego. Na mocy decyzji rosyjskiego ministerstwa wojny w trybie pilnym, w ciągu niespełna roku, wyprodukowano 50 takich łodzi, które kursowały następnie na redzie kronsztackim. Tak groźnej podwodnej broni morskiej nikt na świecie jeszcze nie posiadał. Gdy się pojawiły pierwsze akumulatory, wynalazca przerobił swoją łódź, zainstalował na niej silnik elektryczny. Zmniejszony model miał już tylko dwuosobową załogę i moc jednego konia mechanicznego, przy której szybkość, oczywiście nie mogła być wysoka. Jednak wykonane już wówczas prace inżynierskie stawiają Stefana Drzewieckiego w szeregu najwybitniejszych wynalazców.

W 1882 roku Drzewiecki udaje się do Paryża, gdzie interesuje się sprawami

lotnictwa, czyli – jak to wówczas nazywano – awiatyki. W tym roku po powrocie do Rosji zostaje wybrany na zastępcę przewodniczącego sekcji lotniczej Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego. Drzewiecki staje się jednym z najbardziej czynnych działaczy towarzystwa. Dla początku zaczął badać lot ptaków, co stanowiło jakby wprowadzenie w teorię lotnictwa. W tym czasie ukazują się drukiem dwie ważne rozprawy naukowe Drzewieckiego – „O oporze powietrza w zastosowaniu do lotu ptaków i aeroplanów” oraz „Aeroplany w przyrodzie. Próba nowej teorii lotu”. Drugą z tych prac zadedykował Mendelejewowi, który w tym czasie również interesował się zagadnieniami lotów powietrznych.

Na marginesie głównych w tym czasie zainteresowań, związanych z lotami powietrznymi, konstruuje Drzewiecki wyrzutnię min oraz torpedowiec. Te nowatorskie rozwiązania zostają natychmiast wykorzystane przez marynarkę Rosji, czyniąc z niej najnowocześniejszą armadę świata.

W 1898 roku na międzynarodowym konkursie w Paryżu Drzewiecki otrzymał pierwszą nagrodę za projekt niezatapialnej łodzi podwodnej o wyporności 120 ton, z silnikiem parowym, obliczoną na 12-osobową załogę.

Tematem jego badań było również zagadnienie, związane z budową silnika samolotowego. Drzewiecki wysunął koncepcję śmigła i udowodnił zasadność tego rozwiązania zarówno matematycznie, jak i eksperymentalnie. Wprowadzone przez niego do obiegu naukowego pojęcie „modułu śmigła” i dziś jest wykorzystywane przez specjalistów. W 1910 roku Stefan Drzewiecki opublikował pracę „Śruby powietrzne”, w której po raz pierwszy w dziejach lotnictwa rozwinął teorię śmigła. Teoria Drzewieckiego okazała się wyjątkowo przydatna dla obliczeń inżynierskich i znalazła powszechne zastosowanie w budowie zarówno samolotów, jak i śmigłowców. Słynny naukowiec rosyjski A. Kryłow nazywał Drzewieckiego „wybitnie utalentowanym inżynierem – wynalazcą”. Stefan Drzewiecki, jako pierwszy w świecie, opracował teorię lotu ślizgowego oraz teorię śrub okrętowych, opatentował sposób samoczynnej stabilizacji płatowców, śmigło o samoczynnej regulacji prędkości obrotowej, wagę aerodynamiczną oraz turbinę wodną o dopływie bocznym.

Podobnie jak jego dziadek Józef, zachował Stefan Drzewiecki do ostatnich dni długiego, prawie 95-letniego, życia zdolność do pracy i jasną myśl. Przez całe życie holdował znakomity inżynier zasadzie iż „praca jest powołaniem najlepszych i wykazywał pracowitość, która wprawiała w osłupienie każdego, kto go obserwował”.

Siły opuściły wielkiego wynalazcę techniki dopiero na kilka dni przed kresem jego ziemskiej podróży, która skończył w kwietniu 1938 roku.

Opracował W. Wasiliew



Radio Polonia ma 70 lat

Radio Polonia świętuje swoje 70-lecie. Obecnie program dla zagranicy Polskiego Radia nadaje audycje w języku ojczystym i sześciu innych. Jednym z głównych zadań Radia Polonia jest utrzymywanie kontaktów z Polakami rozszanymi po całym świecie, ale jego program skierowany jest też do zagranicznych wpływowych

środowisk intelektualnych, które kreują wizerunek Polski i jej relacji z innymi krajami.

Prezes Polskiego Radia Andrzej Siezieniewski mówi, że dzięki Radiu Polonia polski punkt widzenia dociera do wielu ludzi na świecie. «Dzięki temu głos polskiej racji stanu trafia tam, gdzie trafić powinien» – podkreśla. Program

współfinansuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Radio Polonia wystartowało 1 marca 1936 roku. Przez lata nadawało w kilkunastu językach, między innymi po arabsku, szwedzku czy litewsku. Dziś emituje audycje po polsku, angielsku, niemiecku, rosyjsku, ukraińsku, białorusku oraz w esperanto.

(red.)

Nagroda Instytutu Książki – „Transatlantyk”

31 marca br. upływa termin zgłaszania kandydatów do Nagrody Instytutu Książki „Transatlantyk”.

Już po raz drugi zostanie przyznana Nagroda dla najwybitniejszego popularyzatora literatury polskiej na świecie. Wręczenie jej nastąpi w Krakowie podczas Kongresu Wydawców na początku czerwca br. Nagrodę stanowi statuetka oraz 10 tys. euro.

„Transatlantyk” jest nagrodą Instytutu Książki dla wybitnych ambasadorów literatury polskiej zagranicą. Jej celem jest promocja polskiej literatury na rynku światowym oraz integracja środowisk tłumaczy literatury polskiej i jej propagatorów (krytyków literackich, historyków literatury, animatorów kultury). Do Nagrody mogą kandydować obywatele innych państw (także Polacy z obcym paszportem)

Zgłoszeń kandydatów powinny dokonywać polskie i zagraniczne instytucje zajmujące się upowszechnianiem kultury, ośrodki naukowe, wydawnictwa, stowarzyszenia twórcze, osoby prywatne.

Tegoroczny laureata, spośród zgłoszonych kandydatów, wyłoni Kapituła, w której zasiadają Eva Hoffmann, Vera Michalski, Karl Dedecius, Adam Zagajewski i Janusz Palikot.

Przewodniczącym Kapituły jest dyrektor Instytutu Książki Magdalena Ślusarska.

Do pierwszej edycji Nagrody Instytutu Książki dla najwybitniejszego popularyzatora literatury polskiej w świecie „Transatlantyk” zgłoszono 50 kandydatów z 25 państw, w większości tłumaczy, ale również wydawców, dziennikarzy, pasjonatów polskiej literatury.

Laureatem pierwszej edycji

został niemiecki tłumacz Henryk Bereska – wybitny tłumacz literatury polskiej na język niemiecki..

Zgłoszenia zawierające prezentację sylwetki kandydata, listę jego dokonań, uzasadnienie wyboru oraz kontakt należy przesyłać do 31 marca br. na adres Instytutu Książki, 31-011 Kraków ul. Szczepańska 1, e-mail: biuro@instytutksiazki.pl. Dodatkowe informacje na temat nagrody można uzyskać pod numerem tel. +48 12 426 74 00.

Marytka Czarnocka

e-mail: marytka@zigzag.pl

Statuetka projektu Andrzeja Renesa, wręczona w roku 2005



„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежесечасная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Главный редактор **Мария Лавринович**

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/6. Тел. (0112)442000, 443787, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru,

Адрес в Интернете - <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Печать: Калининградская городская типография 236000, г. Калининград, пр. Мира, 5. Тираж 500 экз. Заказ 502.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры Калининграда и через костёл св.Войцеха-Адальберта.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются по желанию авторов.